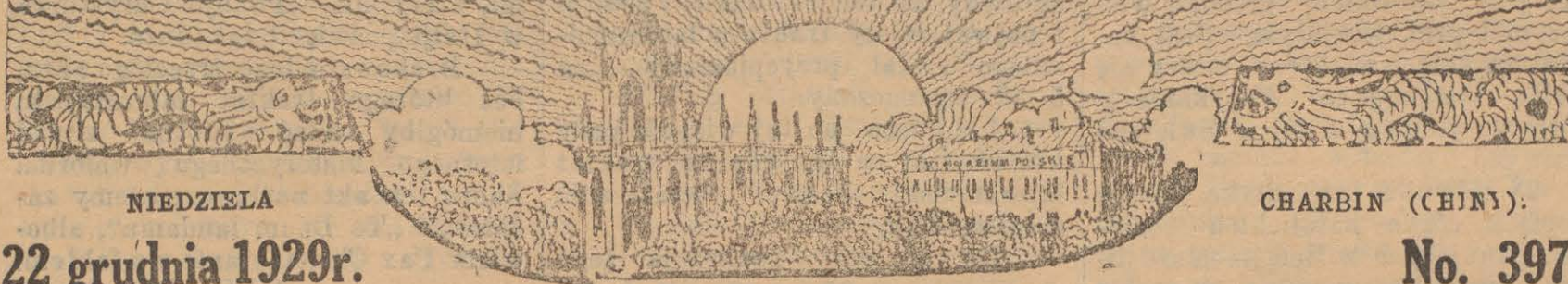


TYGODNIK POLSKI



NIEDZIELA

22 grudnia 1929r.

CHARBIN (CHINY).

No. 397.

WYDAWNICTWA ROK ÓSMY.

Redaktor i wydawca Ks. Wł. Ostrowski. Harbin, Chiny. 106, Grand Prospekt street.

WSZYSTKIM SWOIM PRENUMERATOROM REDAKTOR TYGODNIKA SKŁADA
SERDECZNE POWINSZOWANIA Z OKAZJI ŚWIĄT BOZEGO NARODZENIA.

Wstęp do odczytu p. K. Symonolewicza—Delegata R. P.

wygłoszony w sali Stowarzyszenia „Gospoda Polska“ na Obchodzie Narodowym w dniu 11 listopada r.b.
z powodu jedenastej rocznicy odrodzenia Państwa Polskiego.

Historja pisana operuje okresami stuletniami, w historii przeżywaney—okresem może być każda chwila. Z chwil tych powstają godziny, dnie, miesiące, lata i jak polipy umierając tworzą wyspy koralowe, tak chwile ubiegłe, spojone cementem ciągłości wydarzeń, tworzą wieki—dziedzinę sprawiedliwej i bezstronnej Muzy Klio—dziedzinę historii pisanej.

My również mamy swoją historję. Wiele jej kart weszło do historii świata zapisanych złotem zgłoski, ale wślad za niemi przyszły inne, pisane krwią ofiarną, powleczone kirem żałoby, mgłą zapomnienia, mrokiem zwątpienia i rozpacz. Czasy te, które były straszna rzeczywistością dla dziadów i ojców naszych, których każda chwila była dla nich okresem—dla nas przeszły już do historii pisanej. Za-

padły wyroki sprawiedliwości Boskiej, odbiły się na dziejach świata i wielkiemu narodowi znowu dana była możność dążyć do ziszczenia swoich ideałów, do rozwiązania swoich historycznych zagadnień. Dziś właśnie upływa jedenasta rocznica tego nowego życia.

Jedenaście lat—to chwilka dla historii, która operuje wiekami i o nich sądy wydaje, ale dla nas stanowią one epokę i to nietylko dlatego, że my właśnie okres ten przeżywamy, ale i dlatego, że z chwil przeżytych przez nas na zaraniu odrodzenia naszego powstaną wieki, a jakie były części składowe, taką będzie i całość.

Dziś, w dniu radośnej rocznicy, która zgromadziła pod gościnnym dachem starej organizacji polskiej liczne grono wiernych dzieci swej Matki—Ojczyzny, pragnąłbym opo-

wiedzieć o wynikach pracy twórczej całego narodu, o wysiłku zbiorowym skierowanym ku odbudowie rekonstrukcji gospodarczej Kraju i ku dalszemu rozrostowi jego danych naturalnych.

Nie będę tym razem korzystał z bogatej literatury informacyjnej dokładnie ilustrującej przebieg prac we wszystkich dziedzinach życia naszego i podkreślającej ich rezultaty, gdyż szczęśliwy zbieg okoliczności pozwolił mi zobaczyć w tym roku najdoskonalszą tablicę pogładową, zawierającą całokształt osiągniętych wyników, której nawet pobieżny opis będzie bardziej przekonującym, niż sążniste wyciągi cyfrowe z szeregu ksiąg. Taką tablicą pogładową wyników rekonstrukcji Kraju była Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, otwarta w maju i zamknięta we wrześniu r.b.

PAX CHRISTI

5 grudnia br. o godz. 12 w południe król Wiktor Emanuel III wraz z królową Heleną, złożyli oficjalną wizytę Ojcu św. Piusowi XI.

Ta oficjalna wizyta królewskiej pary italskiej na Watykanie—to ostatni akt traktatu lateraneńskiego.

Akt I—odbył się w Lateranie w dniu 11 lutego br. w chwili podpisania.

Akt II—odbył się w pierwszych dniach czerwca br. na Watykanie w salonach Sekretarjatu stanu przy wymianie ratyfikowanych dokumentów lateraneńskich.

Akt III—odbył się w sali tronowej Ojca św. na Watykanie w tej chwili, kiedy panujący Italji Wiktor Emanuel III złożył hołd

Głowie Katolickiego Kościoła, panującemu nad 400 milionami dusz.

I dopiero wówczas traktat lateraneński nabierze swej duchowej mocy, będzie miał moralne znaczenie i wobec swej wewnętrznej treści i wobec historii, „Pax Christi in Regno Christo“—naczelna dewiza panowania Piusa XI—spełni się wobec Italji w całej rozciągłości, w całym swem głębokim znaczeniu.

Dla tej dewizy Ojciec św. poświęcił b. Państwo Kościelne, dla tej samej dewizy z całą serdecznością witał u siebie króla Italji, aby zadokumentować przed światem, że «pokój Chrystusowy w Królestwie Ochrystusowem» leży mu na sercu i tego pokoju pragnie dla całego

świata.

Długo trzeba było czekać na akt III traktatu lateraneńskiego, a były nawet takie momenty, iż najwięksi optymiści zwątpili, czy ten akt 3-ci nastąpi, wobec tych żgrzytów, jakie po wymianie 3 ratyfikowanych dokumentów pomiędzy Watykanem a rządem włoskim powstawały.

Czas jednak jest zawsze najlepszym lekarzem, a Mussolini wielkim genjuszem, który nigdy nie burzy tego, co sam zbudował.

To jednak, że ten akt 3-ci traktatu lateraneńskiego nastąpił teraz a nie później jeszcze,—to zdawałoby się naogół przyczyna taka sobie, nie wiele znacząca. Są nią przeciw oficjalnie zaręczyny księcia Hum-

berta, italskiego następcy tronu z belgijską księżniczką Marją Józefiną.

Dlaczego?

1) Dlatego tylko, że książę Humbert jest katolikiem głęboko wierzącym i praktykującym. Jest katolickim księciem, który cieszy się wielką sympatią na Watykanie, a przede wszystkim u Ojca Świętego Piusa XI.

2) Również księżniczka Marja Józefina, córka katolickich rodziców, panujących w Belgji—może liczyć zawsze na moralne poparcie Watykanu.

3) Według protokołu, ślub tej młodej pary musi się odbyć w 40 dni po ogłoszeniu urzędowych zaręczyn, czyli w najbliższym czasie.

4) Ślub ten musi się odbyć w Rzymie, gdyż przyszły król Italji książę następcy tronu, ma prawo do tego, aby związek małżeński był błogosławiony w stolicy państwa.

5) Jest pewne prawdopodobieństwo, że Ojciec Święty albo sam, albo też przez specjalnego delegata pobłogosławi ten związek małżeński, a to z tej racji, aby królestwu Belgji w pierwszy rządzie a włoskiemu następcy tronu w drugim, dać wyraz swej sympatii dla katolików na dworach panujących.

(W tej chwili, kiedy piszemy tę korespondencję, ukazała się wia-

domość, w prasie rzymskiej, że ślub księcia Humberta z księżniczką belgijską Marją Józefiną odbędzie się w Rzymie w 8 stycznia 1930 r.)

Te więc względy wszystkie sprawiły, że ten akt III-ci i ostatni i najważniejszy traktatu lateraneńskiego został przyspieszony—i na 5. 12. wyznaczony.

I dopiero po tej wizycie pary królewskiej na Watykanie traktat lateraneński będzie ostatecznie zrealizowany.

Do tej pory realizacja tego

traktatu była bezduszną, nieistotną, albowiem brak jej było tego faktu, aby król Italji złożył hołd temu, który w Citta del Vaticano jest wikarjuszem Chrystusa Para na ziemi, który dla «Pokoju Chrystusa» w Italji poświęcił tak dużo.

Brakowało tege trzeciego aktu, bez którego traktat lateraneński niemógłby mieć istotnej siły i istotnego historycznego waloru... Skoro ten akt nastąpi, możemy zaśpiewać „Te Deum laudamu“, albowiem Pax Christi stanie się faktem.

A.J.S. «Polonia».

„Jeszcze Polska nie zginęła“.

(Dokończenie).

Dzieci otrzymały higieniczne warunki życia, zdrową i energiczną opiekę moralną, jaknajintensywniejsze krzewienie uczucia patriotycznego, umiłowanie enót, tradycji i wszystkiego co Polskie, oraz wzorową szkołę o programie odpowiednich zakładów naukowych w Polsce. I patrząc na tę energiczną pracę, na te grosze, odejmowane swym rodzinom, niezamożnych rodaków i na rezultat—bo w przeciągu dwu tygodni już tę myśl zrealizowali, z dumą w sercu mówi każdy: «Boże, dziękuję Ci za to, żeś mię stworzył Polakiem». Bo

czynem tym kolonja Charbińska zanuciła zwrotkę:

«Jeszcze Polska nie zginęła».

A jak rodzice uszlachetniają swe dzieci, dosyłając przez nie pieniądze i rzeczy do bursy. Jak rośnie serce, widząc działość gimnazjalną, pomagającą z zapalem przybyłym kolegom uczyć się Polskiego języka i kochać wszystko co Polskie. Jak mile było obserwować potężne wrażenie, jakie wywarł na tej działości wieczór spędzony w «Gospodzie Polskiej», gdzie niektóre dzieci po raz pierwszy ujrzaly

Z rosyjskiego przetłumaczył Cz. Mazurek.

Krwawa stawka.

(Obrazek z życia Chińczyków).

Chińczycy zawsze byli i będą narodem, w mniejszym lub większym stopniu oddającym się hazardowi. Żadne prawa i kary nie mogą zmusić Chińczyka do wyrzeczenia się gier hazardowych. Do czego czasami doprowadzają te gry wskaże, niżej podany, obrazek. Nie jest to bynajmniej utwór, napisany pod wpływem bujnej fantazji autora, lecz sucha rzeczywistość.

Wypadek, o którym piszę, zdarzył we Władywostoku w czasie, kiedy na pełnej teraz ruchu ulicy Swietlanskiej, wznosił się jedyny sklepik chiński. Równolegle do tej ulicy ciągnie się, ulica Pekinska, na której stał dom gry, utrzymywany przez Sun Sy-czajana. U wejścia prawie zawsze stał Chińczyk, który co pewien czas wykrzykiwał:—Bao éziuj! bao éziuj! (mam gry w «bank»).

«Bank» składa się z kwadratowej, grubej, miedzianej płytki, której bok równa się 8 centymetrom. Posrodku jednego z boków jest wycięcie. Na płytce umocowany jest miedziany prostopadłościan, którego wysokość=3 centymetrom, a szerokość przekroju poprzecznego=2 cent. Do tego prostopadłościa-

nu wewnątrz pustego wkładają dostosowany i szczelnie zapełniający całą przestrzeń drewniany graniastosłup, którego postawy są przepołowione. Jedna połowa, na którą naklejona jest płytka z kości, nazywa się «biała», druga zaś «czerwona» (graniastosłup drewniany zawsze jest zrobiony z twardego, czerwonego drzewa). Słupek miedziany jest przykryty miedzianą przykrywką. Przyrząd tau, zwany «bankówką», stawiają na obrus, którym jest przykryty niewielki stół. Pośrodku obrusa nakreślony jest czarnym tuszem czworokąt, którego wielkość jest nieco większa od postawy miedzianego słupka. Na jednym, tak zw. pierwszym, boku czworokąta jest nakreślony hieroglif. Z każdego kąta są przeprowadzone do rogów obrusa przekątne. W ten sposób obrus jest podzielony na 5 części: środkowy kwadrat i 4 trapezy, oznaczone 1, 2, 3, i 4.

Właściciel domu gry ma zwykle pomocnika, który za małą stonkowaną opłatę, bo wynoszącą 1-1 i pół rub., pracuje w poście czola od 4-5g. po południu, (o tej porze zwykle zaczyna się gra), do 2-3 g. po północy.

Gdy się zejdzie kilku klientów, pomocnik, wzięwszy «bankówkę» wychodzi do sąsiedniego pokoju. Tu, wyjąwszy drewniany słupek, obraca go w jakąkolwiek stro-

nę i opuszcza znowu do miedzianego prostopadłościanu. Zaden z grających nie wie, jak zostanie obrócony słupek; pomocnik nie wie, gdzie zostaną postawione stawki

W czasie, gdy pomocnik przebywa w innym pokoju, gracze «robią gre». Najtrudniejszym jest umieszczenie pieniędzy na obrusie. Jeśli stawkę umieścić na jednym z czterech trapezów, w miejscu, gdzie hieroglif wyznacza cyfrę, to wygrana będzie trzykrotnie większa od stawki; jednocześnie są trzy szanse na przegraną. Jeżeli zaś stawkę postawić na przekątnej, to wygrana będzie równa stawce i wygrywają wówczas obie strony, przykryte stawką. Jeśli rozłożyć pieniądze w rząd pośrodku pola, to wygrana będzie równa stawce tylko wówczas, gry padnie na tą stronę; przegrana jest możliwa wtedy, gdy «czerwona» wskaże przeciwległą stronę, a z obydwu stron stawki są usunięte.

Gdy stawki są postawione, pomocnik na dany znak wchodzi, trzymając dwoma palcami «bankówkę», zbliża się do stołu, gdzie na środku obrusa stawia «bankówkę», w ten sposób, by więcej jednego boku było przy hieroglifie środkowego kwadratu (bok ten zawsze jest u wierzchu trapezu, oznaczonego I). Potem ostrożnie zdejmuje przykrywkę, i wówczas wszyscy patrzą, w którą stronę jest obróconą «czerwona». Niezależnie od złego, czy do-

KRONIKA CHIŃSKA.

Przed konferencją chińsko-sowiecką.

Przedstawiciele Chin Daoin Caj szaog-gen przybyli w dniu 13.XII do Chabarowska, gdzie odbywa się wstępna konferencja likwidacyjna chińsko-sowiecka. W drodze do Chabarowska Daoin Caj udzielił wywiadu prasowemu, w którym oświadczył, na jakich zasadach rząd mukdeński dąży do rozwiązania konfliktu; najważniejsz z tych zasad są:

1. przywrócenie status quo na kolei,
2. mianowanie przez rząd sowiecki na stanowiska dyrektora kolei i jego pomocnika zamiast Jemszanowa i Eysmonta nowych urzędników,—3. uwolnienie aresztowanych przez obie strony obywateli sowieckich i chińskich,—4. odciąg-

niecie wojsk obu stron o 30 kilometrów od granicy w głąb kraju,—5. uzależnienie ochrony linii kolejowej od strony chińskiej wyłącznie.

Według ostatnich wiadomości bieg konferencji wstępnej odbywa się bez żadnych przeszkód. Bierze w nich udział były Konsul Sowiecki w Charzinie Mielnikow. Kandydatami strony sowieckiej na stanowiska dyrektora i jego pomocnika są J. Rudy i inż. Denisow.

Jednocześnie, gdy w Chabarowsku odbywa się pokojowa konferencja, depesze przynoszą wiadomości o wstąpieniu do Chajlaru oddziałów komunistycznych wojsk mongolskich.

tak wielkie sale, udekorowane historycznymi obrazami Polakami, tak wielu Polaków, rozmawiających tylko po polsku, na scenie sztukę polską i szczególnie tkliwe i serdeczne zaopiekowanie się tą dziatwą całej kolonii. Jak błogo było widzieć przy stoliku jakiegoś towarzysza dziecko, częstowane z troskliwością. Tą umiejętnością zorganizowania tak pięknego wieczoru,

tą tkliwością i serdecznością, jakiej doznała dziatwa przy pierwszym swym spotkaniu się z małą częścią Polaków, jaką stanowi kolonia Charbińska, w psychologii dziatwy, można było zaobserwować, zbudziła się jakaś reakcja, zapulsowała krew przodków, a w sercach podświadomie zabrzmiało.

«Jeszcze Polska nie zginęła».
L. A. KULESZA.

Sytuacja w Chinach właściwych.

Sytuacja Rządu Nankińskiego, wzmocniona dzięki porozumieniu osiągniętemu z wojskami Armji Narodowej (gomindzuń), ostatnio znowu zaczyna wzbudzać poważne obawy. Kiedy generał Dżan Kai-szi dał rozkaz przesunięcia większej części swoich wojsk na południe celem przyścia z pomocą Kantoniowi zagrożonemu przez «żelazną dywizję» gen. Dżan Faki, generał Szi Ju-san—naczelnik armji rządowej, stojącej w Pu-kou, rozkazu nie usłuchał i zwrócił się do wszystkich dowódców sił zbrojnych z wezwaniem usunięcia obecnego rządu. Wezwanie to znalazło posłuch u generała Tan Šzen-czi—wodza innej armji rządowej, która jeszcze niedawno zwycięsko walczyła z gomindziunem, i generał ten również wystąpił przeciwko rządowi, żądając aby władza została oddana lewicowym ugrupowaniom partji Gomindan z p. Wan Dzin-wei na czele. Generał Dżan Kai-szi, jak brzmiały ostatnie wiadomości, zdecydował się na rozwiązanie i tych nowych sporów za pomocą oręża i skierował wojska rządowe przeciwko buntow-

brego wyniku gry właściciel otrzymuje 10 procent. od każdej stawki.

Wielu było szczęśliwych, którzy wygrywali dość pokaźne sumy w «szanownym» zakładzie Sun Sy-cziana, nie brakło jednak takich, którzy wychodzili stamtąd, zgrawszy się do nitki.

Do tych należał Li Taj-czan. Bywał wszędzie i próbował wszystkiego. Pracował na Zejskich i na nieznanym wielu «wolnych» kopalniach złota w okolicy Aldana, Anguni i Tunguski. Poszukiwał cudowny korzeń žen szenia w puszczech Siehotu-Alinu. Brał udział w wyprawach na tygrysa w Czan-bo-szanie. Wogóle Li był obyty i trudno go było oszukać, przestraszyć lub zdziwić.

Sprzyszykło się wreszcie Li długa Odysea, i myślał teraz w jaki sposób mógłby się stać posiadaczem 500-600 rubli, by powrócić do spokojnego, osiadłego życia.

W tym dniu grających było wielu. Ci, którzy przegrali wszystkie swe pieniądze, przyglądali się grze kilku znakomitych graczy, którzy w miarę wygranej, lub przegranej dawali jeden drugiemu stosy małych patyczków z różnymi wycięciami (patyczki te po skończonej grze zostają wymieniane u właściciela domu gry na pieniądze).

Sun z uwagą śledził za przebiegiem gry, przeczuwając, że dziś, dużo przegra lub napełni skórzany woreczek grubą paczką banknotów.

Tymczasem gracze położyli na trzy strony obrusa znaczne sumy. Mało było pewności, że i tym razem, wygra właściciel. Zbliżył się pomocnik, niosąc ostrożnie «bankówkę», którą położył bokiem na stole, by upewnić klientów, że na dnie niema skrytej sprężyny.

Zaległa zupełna cisza. Oczy wszystkich były utkwione w jednym punkcie, napięte oczekiwanie dosięgło szczytu. Nagle pomocnik przedkim ruchem odkrył „bankówkę“. I tym razem wygrał Sun, bo wygrana padła na pustą, czwartą stronę. Niby za skinieniem czarodziejskiej różdżki obraz zmienił się w jednej chwili. Cisza została zakłócona przez krzyki i złorzeczenia graczy. Gospodarz i pomocnik triumfowali.

— Cóż, panowie,—zwrócił się Sun do graczy—może jeszcze zagramy? Mamy wiele czasu!

— Jesteś chyba w zмовie z djablem—odrzekł ktoś.

— Wolę grać z szajtanem niż z tobą—dorzucił drugi.

— Lękacie się?—zapytał Sun z drwiącym uśmiechem—zebracy, a miałem was za bogatych...

W tej chwili zdarzyło się to, czego nikt się nie spodziewał. Li, który dotychczas siedział z nachmurzonem czołem, przyglądając się grze i przysłuchując docinkom gospodarza i klientów, nagłym ruchem zrzucił z siebie zaświechtaną kurtę. Wszyscy mimo woli umilkli.

— Sądziysz,—zwrócił się Li do właściciela,—że jeżeliś wszystkich ogrzał, to nikt więcej nie spróbuje szczęścia? Może zagramy?.. Co?..

I, zanim zdołano przeszkodzić, Li jedną ręką prędko wyciągnął z pochwy nóż, wiszący u pasa, nisko opuszczonych hajdawerów, a drugą ujął jaknajwięcej ciała i jednym cięciem ostrego jak brzytwa noża odkrajał kawał. Podniósłszy wysoko nad stołem ogromny kawał mięsa, z którego się sączyła krew, rzucił ją na obrus, do trapezu, oznaczonego 3.

Tamując ręką upływ krwi, Li opuścił się na ławę i, schyliwszy głowę, rzekł słabnącym głosem:

— Moja stawka... graj!..

W pierwszej chwili tylko zło-wieszca cisza była odpowiedzią. Sun którego twarz stała się szarą, nie mógł odwrócić wybałuszonych oczu od przerażającej stawki. Usta jego belkotały jakieś niezrozumiałe wyrazy.

— Da, da! (bij, bij!)—zdołał wreszcie wykrztusić. W tej chwili kilku pomocników, utrzymywanych zawsze w domach gry i przebywających wśród klientów, rzuciło się ku Li i zaczęło go okładać krótkimi, żelaznymi drążkami. Razy spadały na głowę ramiona, plecy i piersi. Bito bez litości, lecz śladów katorwania nie było widać na ciele Li.

Li przygryzł tylko usta, zbladł, lecz nie jęknął. Po chwili zachwiał się.

(d. n.)

nikom. Obecnie na odcinku Pukou-Nankin, toczy się walka z wojskami Szi Ju-sana, a na południu wojska kantońskie odpierają ataki wojsk Dżan Fa-kui'a i wojsk prow. Guan-si. Tymczasem armja Tan Szen-czi posuwa się ku Hań-kou od strony północno-wschodniej, podczas gdy od strony północno-zachodniej w tym samym kierunku podążają wojska gomindziun, które wznowiły swoją działalność w związku widocznie z ostatnimi wypadkami. Generał Jen Si-szań w dal-

szym ciągu zachowuje neutralność, akcentując jednak życzliwy i lojalny stosunek do Rządu Centralnego.

Wykopalisko archeologiczne.

Z Nankinu donoszą, że robotnicy kopiący wyschły staw koło bramy Czanczuńskiej znaleźli historyczne pozostałości, które odnieść należy według wszelkiego prawdopodobieństwa do dynastji Minow lub

Sunow.

Znaleziono drewniane tablicę z hieroglifami, starą cegłę i piękne filiżanki porcelanowe. Charakterystyczne hieroglify na tablicach wskazują, że pochodzą one z epoki dynastji Minów. Cegła zapewne używaną była przy budowaniu pałaców. Porcelanowe filiżanki pochodzące najprawdopodobniej z epoki Północno-Sunskiej dynastji, oddane zostały do Muzeum Centralnego, p. Jan-Czunowi, byłemu wice-ministrowi oświaty, celem dalszego zbadania.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Zarząd Związku otrzymał od ruchliwego i energicznego przedst. Związku Młodzieży w Mukdenie, p. P. Krupowiczówny, ciekawe obserwacje życia mukdeńskiego, specjalnie życia handlowego Japonczyków w Mukdenie. Między innymi dowiadujemy się, że Japonczycy umiejętnie opiekują się swją ekspansją w Mandżurji, dbają o to, by ludność japońska kupowała towary produkcji, pomijając zupełnie towary pochodzenia obcego. Podobno wszyscy Japonczycy solidarnie wykonywują tą zasadę samowystarczalności.

* Przedstawiciel Związku Młodzieży w Czanczuniu p. S. Franczyk bardzo dzielnie opiekuje się Polakami, zamieszkałymi w okolicy tego miasta dostarczając im lektury w postaci polskich gazet, książek. Pan Franczyk skarży się jednak na brak lektury fachowej technicznej i handlowej, którąby mogła być dobrze wykorzystana przez niego, jako materiał propagandowy o Polsce. Stwierdza wielkie zaciekawienie się na terenie Czanczunia, Pow-szechną Wystawą Krajową.

* Przedstawiciele Związku Młodzieży na terenie Szanghajskim prosimy o częstsze listy do związku. Taką prośbę ma zarząd związku do swego b. członka z miasta Cocykar.

Z ŻYCIA GIMNAZJUM IM. H. SIENKIEWICZA.

Udzielone przez Książnicę—Atlas jedno stypendjum dla któregoś ze zdolniejszych uczniów naszego gimnazjum w wysokości 200 złotych rocznie, zostało przyznane p. Tanajewowi, uczniowi klasy IV gimnazjum, odznaczającego wybitnymi postępami z języka polskiego.

Sprawozdanie Konferencji Pań Sw. Wincentego a' Paulo W Charbinie z ofiar zbieranych na urządzenie bursy.

Otrzymano od Delegacji RP. polskiej 760 je=310.20, d. mek. i 50 d. mek. od p. W. Kowalskiego 200 d. p. Rajchmana 50 d. p. Kamburowa 50 d., p. Symonolewicz 10d., p. Balińskiego 10 d. ks. Ostrowskiego 5 d. p. Janiszewskiego 10 d. p. Brudzewskiej 10., p. Szantyrówny 10 d. p. Zeleznaka 10 d. p. Markiewiczzo-

wej 10 d. Lernet 10 d. p. kramarza 10 d. p. Wleciała 5 d. p. Wyzgi 2 d. p. Tukerkesowej 5 d. p. Niderowej 5 d. p. Morawskiego 5. p. Nerhejmowej 5 d. p. Radwanowej 10 d. ks. Leszczewicza 3d.70c i prześcieradło. p. Ermla 5 d. p. Miączyńskiej z rodziną 5 d. ks. Zborowskiego 3 dol. am.=10d. 80. p. Szatkowskiego 3 d. p. Zołędowskiego 2 d. p. Miaskowskiego 5 d. p. Raczyckiego 5 d., p. Ebelowej 1 d. p. K. A. 10 d. p. M. P. 2. d. p. Godycko Cwirko 2 d. p. Masalskiego 1 d. p. Jacewicz 3 d. p. M. 2d. 50c. p. K. 2 d. p. Podlaszuta kawałek sukna czarnego. od firmy Czuryna 15 d. p. Rajska 3 d. p. C. 5 d. p. Lasa 2 d. p. Arkina i Wejklew 5 sztuk kołder od I i M Neufeldów kawałek materjału; prócz tego jedna sztuka materjału na bieliznę i dwie resztki; zebrano razem 1880.20 dol. Zebranych pieniędzy na kupno mebli, materaców, kołder, poduszek, bielizny, ubrania i obuwia dla najbiedniejszej dziatwy bursy. Wszystkim ofiarodawcom oraz osobom, które z prawdziwym przyczyniły się do zbierania składek i urządzenia bursy serdeczne podziękowania składa Zarząd Konfer. Pań.

Handel zagraniczny Chin w roku 1928.

Według danych statystycznych chińskich komor celnych handel zagraniczny Chin za rok 1929 przedstawia się, jak następuje.

Wpływy do komor za rok 1928 wynosiły 82,333,000 lan, kiedy za rok 1927—68,780,000 lao, a za rok 1926—80,436,000 lan.

Ogólny obrót handlowy za rok 1928 wynosi 2,200,000,000 lan, kiedy w roku 1927 nie przywyszył jednego miliona, pięciuset tysięcy lan. W roku 1928 wzrósł import do Chin; suma, pobrana za cła, wynosi 46,500,000 lan; tymczasem w roku 1927 komory celne pobrały tylko 35,000,000 lan.

Na zwiększenie importu do Chin wpłynęło: 1) ogromne zapotrzebowanie towarów na rynku wewnętrzym, wyniszczonym przez wojny domowe 2) oraz projekt zwiększenia cła, co zmusiło importerów do jaknajwiększego wwozu towarów «na zapas»

przed terminem ogłoszenia o zwiększeniu opłat celnych,

Zaznaczyć trzeba, że zwiększył się import wyrobów bawełnianych i wełnianych, na które trwa wielki popyt.

W olbrzymich ilościach wwożono naftę, cukier, mąkę, ryż, jedwabne nici i przedzę.

W porównaniu z rokiem 1927 zwiększył się import przez Dajren i Tientsin; przez porty nad rzeką Jan-dzy-dzianlu wwoz wzrósł o 57 proc., zwiększył się również import przez Chań-kou i Szanghaj.

Eksport jedwabiu, skór, jaj był w roku 1928 zupełnie zadawalający; w porównaniu jednak z wywozem w roku 1927 powiększył się nieznacznie. Zmniejszył się eksport do Ameryki.

Na skutek świetnych urodzajów hercaty w Indjach, na Cejlonie i Jawie, eksport herbaty z Chin w

roku 1928 znacznie się obniżył. Jeżeli chodzi o handel Chin z poszczególnymi państwami, to handel z Anglią i jej kolonjami zwiększył: import na 19 proc., eksport na 3 proc.; przyczem wwieziono do Chin towaryw na sumę 284 milionów taeli.

Wzrost handel z Japonją, pomimo bojkotu towarów japońskich; import wynosi 228 milionów lan.

Handel Chin z Francją, Z. S. S. R, Niemcami Włochami, Turcją, Persją, Egiptem i Holandją był w roku 1928 bardzo ożywiony, przyczem handel z temi państwami stale się powiększa i rozwija.

Ogólna suma całego importu do Chin za rok 1928 wynosi przeszło biljon lan; ogólna suma całego eksportu z Chin przekracza 900 milionów lan.